

J a n u s z   M a c i a s z e k

## Normatywny aspekt działania we wczesnych pracach Tadeusza Kotarbińskiego

**Słowa kluczowe:** *akcja, czyn, dewiacyjny łańcuch przyczynowy, działanie podstawowe, działanie przymusowe, norma, powód działania, pozycja, przyczynowość, słaba wola*

### Wstęp

Tadeusza Kotarbińskiego teoria sprawnego działania (prakseologia), która znalazła swój pełny wyraz w *Traktacie o dobrej robocie* (1955), nie stała się częścią rozwijającej się dynamicznie w 2. połowie XX wieku filozofii działania, zaś we współczesnych pracach amerykańskich filozofów na próżno szukać odniesień do Kotarbińskiego. Ten stan rzeczy spowodowany jest m.in. tym, że współczesna filozofia działania początkowo skupiała się na podstawowych zagadnieniach ontologicznych, zaś normatywne podejście do działania pojawiło się dopiero jako reakcja na problemy przyczynowych teorii działania. Celem artykułu jest pokazanie, że już w swych wczesnych pracach, wydanych pod tytułem *Szkice praktyczne* (1913), Kotarbiński próbował stworzyć opis działania w kategoriach normatywnych, co kontynuował w swych pracach prakseologicznych, antycypując jednocześnie pewne rozwiązania współczesne. W artykule przedstawiam zaproponowany przez Kotarbińskiego wstępny model działania, oparty na rozróżnieniu „cel akcji – cel czynu”, oraz krytykę tego modelu, którą przeprowadził sam autor, gdyż nie udało się w ramach tego modelu wyeksplikować pojęcia intencjonalności działania. Następnie opisuję nieudaną próbę wyeksplikowania działania w kategoriach sprawstwa i działania

podstawowego (ang. *basic action*). Na zakończenie analizuję pojawiające się w *Szkicach* pojęcie „pozycji”, która umożliwi charakterystykę intencjonalności działania w kategoriach normatywnych, oraz pojęcie „przymusu działania”, które pozwala na wyeksplikowanie pojęcia powzięcia intencji działania. Punktem odniesienia dla tej analizy jest Donalda Davidsona przyczynowy model intencjonalnego działania, jego krytyka w oparciu o tzw. dewiacyjne łańcuchy przyczynowe oraz Davidsonowskie rozważania na temat słabej woli.

## 1. Ontologiczny status działań i zdarzeń

Jednym z głównych zagadnień filozofii działania jest odróżnienie działania od zdarzenia, w którym sprawca (*agent*) jedynie uczestniczy<sup>1</sup>. Ponieważ w różnych próbach rozwiązania tego zagadnienia ujawniają się poglądy na ontologiczny status zdarzeń (a tym samym działań)<sup>2</sup>, dla potrzeb prezentowanej w tym artykule analizy wyróżniam trzy stanowiska w tej kwestii:

1. Działania rozumiane jako byty jednostkowe są zdarzeniami egzemplifikującymi tzw. własności działań (*action properties*) (por. Goldman 1970). Jest to pewien rodzaj esencjalizmu w kwestii działań.
2. Działania są bytami jednostkowymi, które – w odróżnieniu od stanowiska poprzedniego – nie są egzemplifikacjami powszechników, lecz mogą być opisywane na wiele sposobów (por. Davidson 1980). Jest to typowe stanowisko nominalistyczne.
3. Działania i zdarzenia nie istnieją. Istnieją jedynie obiekty (rzeczy), które zmieniają się, ale mogą jednocześnie oddziaływać przyczynowo na inne rzeczy. Jest to stanowisko charakterystyczne dla reizmu Kotarbińskiego, poglądu bardziej radykalnego od zwykłego nominalizmu negującego istnienie powszechników<sup>3</sup>. Oczywiście niezręczność w przedstawianiu tego stanowiska polega na tym, że w praktyce językowej nie da się zaprzestać używania terminów „zdarzenie” i „działanie”.

Każde z wymienionych stanowisk prowadzi do innej interpretacji typowych przykładów (ciągów) działań, np.:

---

<sup>1</sup> Nie zakładam tu bynajmniej, że istnieje ostra granica między działaniami a zdarzeniami, które działaniami nie są, np. w przypadku niektórych prostych ruchów ciała nie sposób jest rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z działaniem, czy też jedynie z odruchem.

<sup>2</sup> Działanie jest zazwyczaj traktowane jako szczególny rodzaj zdarzenia, przy czym od tej chwili przez „zdarzenie” będę rozumiał jedynie takie zdarzenie, które nie jest działaniem (*non-actional event*).

<sup>3</sup> Wprawdzie Kotarbiński publikował prace poświęcone reizmowi od początku lat 20., ale *Szkie praktyczne* wyraźnie zakładają już to stanowisko.

- (a) *A* porusza palcem wskazującym (opartym na spuście broni wycelowanej w stronę *B*),
- (b) *A* naciska na spust broni (wycelowanej w stronę *B*),
- (c) *A* strzela do *B*,
- (d) *A* zabija *B*.

W przypadku pierwszym (a), (b), (c) i (d) to cztery różne działania, a razem cztery różne zdarzenia, gdyż każde z nich egzemplifikuje inną własność działań. Stanowisko to prowadzi do nieskończonego ciągu zdarzeń, w których (mówiąc bardzo ogólnie) przyczyna przenosi sprawstwo (*agency*) na skutek, dzięki czemu kolejne zdarzenie staje się działaniem.

W przypadku drugim (a), (b), (c) i (d) są różnymi opisami jednego i tego samego działania. Stanowisko to prowadzi do przyczynowych teorii działania, np. bardzo wpływowej teorii Davidsona, w której działanie jest skutkiem pewnego zdarzenia mentalnego zachodzącego w sprawcy. W intencjonalnym języku opisu zdarzenie to jest racją lub powodem (*reason*) działania. Davidson odwołuje się do pojęcia intencjonalności jako konstytutywnej cechy działania i twierdzi, że intencjonalność działania jest zapewniona przez istnienie jego powodu<sup>4</sup>.

W ostatnim przypadku sprawa się komplikuje z dwóch powodów. Po pierwsze, działania *de facto* nie istnieją, chociaż nie da się nie używać terminu „działanie”, które stanowi rodzaj użytecznego skrótu (w późniejszych pracach Kotarbiński używa terminu „onomatoid”, czyli nazwa pozorną)<sup>5</sup>. Po drugie, nie da się w ramach tego stanowiska operować prostym pojęciem przyczynowości, rozumianej jako relacja zachodząca między zdarzeniami.

## 2. Kotarbińskiego model „akcja – czyn”

Na początku *Szkiców praktycznych* Kotarbiński odróżnia czyn od akcji<sup>6</sup>.

Gdy piekarz piecze chleb, to on sam, jak mówimy, zagniała ciasto, urabia je w pewien kształt i wkłada do pieca; a w piecu samo rośnie i samo się piecze bez jego pomocy. [...] Gdy lekarz chce, by dziecko chore na błonicę wyzdrowiało, zastrzykuje mu surowicę pod skórę, a potem

<sup>4</sup> W tym miejscu należy poczynić pewne zastrzeżenie terminologiczne: działanie jest to zdarzenie intencjonalne w tym sensie, że jest zamierzone przez sprawcę. Przyjęte w tym artykule rozumienie intencji jako zamiaru jest węższe niż u Franza Brentana.

<sup>5</sup> Jest to związane z reizmem w wersji semantycznej, wedle którego nazwy pozorne da się z języka eliminować.

<sup>6</sup> W niektórych miejscach dają się u Kotarbińskiego zauważyć pewne niekonsekwencje terminologiczne. Zazwyczaj jednak odróżnia on akcję od czynu, zaś terminu „działanie” używa raczej w kontekście oddziaływania zachodzącego między sprawcą a rzeczą lub między rzeczami. Pod koniec *Szkiców praktycznych* zarzuca to rozróżnienie i używa jedynie terminu „czyn”, który jest odpowiednikiem współczesnego terminu „działanie”.

surowica łącznie z siłami ustroju sama działa i przezwycięża chorobę. Otóż teraz powstanie i istnienie gotowego bochenka chleba, [...] wyzdrowienie i trwanie w zdrowiu dziecka – niechaj się nazywa *celem danego czynu*. Cały ten proces działania wszystkich sił, który stanowił warunek konieczny celu – niechaj się zowie *czynem* [...] (Kotarbiński 1957, s. 18–19).

Czynem jest zatem – mówiąc niezbyt ściśle – całokształt oddziaływań sprawcy na różne obiekty (ciasto, piec, strzykawka, skóra dziecka), jak i następujące później (a także i w trakcie<sup>7</sup>) oddziaływania o charakterze przyrodniczym, czyli oddziaływania między rzeczami. Aby cel czynu został osiągnięty, oddziaływania te powinny zajść łącznie i w określonej kolejności. Z kolei cel akcji stanowi stan rzeczy wyznaczony przez moment ustania sił wywieranych przez sprawcę:

[...] powstanie, czyli zaistnienie, oraz trwanie umieszczonego w piecu urobionego surowego bochenka [...] [i] dostanie się pod skórę chorego i znajdowanie się tam surowicy [...]. Całokształt prac, wyłącznie tych, które wykonywa sam sprawca czynu, jego działań, jak to: ugniatania ciasta i wkładania go do pieca, [...] manipulacji nad maszynką do iniekcji i skórą dziecka – każdy taki całokształt niech się nazywa akcją danego kogoś (Kotarbiński 1957, s. 19–20).

W omawianym przykładzie na akcję składają się przypadki (a) i (b), zaś na czyn dodatkowo przypadki (c) i (d)<sup>8</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że rozróżnienie między akcją a czynem posiada intuicyjne podstawy. Jednak pojawiające się w tym rozróżnieniu pojęcie celu wywodzi się z filozofii Arystotelesa (jedna z czterech przyczyn – tzw. przyczyna celowa) i zostało odrzucone we współczesnej nauce i filozofii analitycznej. Dlatego też Kotarbiński nie używał pojęcia celu w arystotelesowskim sensie, lecz odwołał się do potocznego rozumienia tego pojęcia jako wyznacznika intencjonalności – działanie intencjonalne (zamierzone) to działanie, którego celem jest osiągnięcie pewnego stanu rzeczy.

Tworząc model działania oparty na rozróżnieniu „akcja – czyn” oraz „cel akcji – cel czynu”, Kotarbiński próbował wyeksplikować pojęcie intencjonalności akcji i działania w kategoriach celów. Zarzucił tę próbę, gdy natknął się na trudności, np. takie, że „akcja może się dotyczyć innego przedmiotu niż odpowiedni czyn, co stwarza znowu pozorny paradoks” (Kotarbiński 1957, s. 24). Przedstawiony model akcji i czynu spełnia bowiem swoje zadanie, jeśli cel akcji jest pewnym stanem określonego obiektu, na który sprawca oddziaływał (np. bochenka chleba lub leczonego dziecka), zaś cel czynu jest kolejnym stanem tego samego obiektu, który jest rezultatem oddziaływania na ten sam

<sup>7</sup> W podanym przez Kotarbińskiego przykładzie taką „siłą” jest choćby reakcja zachodząca między drożdżami, mąką i wodą podczas wyrabiania chleba przez piekarza.

<sup>8</sup> W przykładzie tym akcja kończy się naciśnięciem na spust, następnie, jak pisał Davidson: „*The rest is up to the nature*” (Davidson 1980, s. 59). Wystrzał oraz zabicie ofiary należą już zatem do sfery czynu.

przedmiot jedynie „sił przyrody”. Tak zawsze jednak być nie musi, co Kotarbiński egzemplifikuje za pomocą odpowiednio dobranych przykładów, np. zrobienie krzywdy dziecku, aby sprawić przykrość matce (Kotarbiński 1957, s. 25). Zauważmy, że w tego typu przykładach to, co Kotarbiński nazywa celem akcji, jest raczej środkiem do osiągnięcia celu czynu, a ta okoliczność pozwala zakwestionować samo rozróżnienie „czyn – akcja”.

Nawiązując do ostatniej uwagi, można stwierdzić pewne podobieństwo modelu „akcja – czyn” do typowego, przyczynowego modelu działania (np. Davidsona). W modelu tym powód lub racja działania (*reason*), czyli zdarzenie mentalne sprawcy będące przyczyną jego działania, da się opisać jako tzw. przednastawienie lub pragnienie (*desire*) zrealizowania działania określonego typu (np. upieczenia chleba, wyleczenia dziecka, zrobienia przykrości matce) oraz przekonanie, że zrealizowane działanie (np. umieszczenie wyrobionego ciasta w piekarniku, iniekcja surowicy pod skórę dziecka lub zrobienie krzywdy dziecku) jest działaniem właśnie tego typu. Model taki zakłada jednak przyczynowość między zdarzeniami, a w szczególności między powodem a działaniem<sup>9</sup>.

Kotarbiński nie mógłby jednak zaakceptować tego modelu działania, gdyż w ramach jego reistycznych poglądów nie było podstaw, aby uznawać istnienie związku przyczynowo-skutkowego między zdarzeniami. U Kotarbińskiego związek przyczynowy zachodzi między zmieniającymi się przedmiotami, np. sprawcą a przedmiotem, na który on oddziałuje<sup>10</sup>, co widoczne jest w próbie definicji pojęcia przyczynowości pod koniec przedostatniego eseju *Szkiców* zatytułowanego *Zagadnienie istnienia przyszłości*, w którym Kotarbiński stara się wykazać, że takie rozumienie przyczynowości nie przeczy możliwości istnienia wolnej woli, czyli *de facto* możliwości działania:

I warunkiem decydującym dla danej rzeczy *R* byłaby taka między innymi rzecz *P*, która w chwili własnej, w chwili własnej terażniejszości czy realności zaczyna istnieć z zaistnieniem *R*. Innymi słowy, byłaby to rzecz wcześniejsza, w takim pozostająca stosunku do innej późniejszej, że gdy ona sama, *P*, się realizuje, wtedy tamta rzecz, *R*, zaczyna istnieć, w sensie prawdziwości stwierdzającego ją sądu. To byłby szkielet pojęcia czynnika decydującego (jeszcze nie definicja) lub przyczyny w znaczeniu praktycznym (Kotarbiński 1957, s. 142).

<sup>9</sup> Relacja przyczynowa zachodzi również między umieszczeniem ciasta w rozgrzanym piecu a powstaniem wypieczonego chleba, iniekcją a wyzdrowieniem dziecka oraz krzywdą wyrządzoną dziecku a powstaniem uczucia przykrości u matki. Dlatego też umieszczanie ciasta w rozgrzanym piecu nazywamy pieczeniem chleba, iniekcję – uzdrawianiem dziecka, zaś wyrządzanie dziecku krzywdy – sprawianiem przykrości matce.

<sup>10</sup> Stanowisko Kotarbińskiego zbliżone jest do wprowadzonego przez Rodericka Chisholma pojęcia *agent causation* (por. Chisholm 1976). Nie jest to jednak zwykła przyczynowość zachodząca między zdarzeniami, lecz między sprawcą a jego działaniem, tj. przyczyną działania jest sam sprawca.

Pomijając pewne niejasności związane z przytoczonym sformułowaniem, wydaje się, że najbliższa Kotarbińskiemu była koncepcja przyczynowości stworzona przez Davida Hume'a, który negował istnienie związku przyczynowo-skutkowego między zdarzeniami i utrzymywał, że to, co nazywamy przyczyną i skutkiem, są to tylko przypadki (*instances*) regularności lub praw przyrody, tj. że dadzą się one z owych praw wydedukować.

W końcowej części pierwszego eseju *Szkiców* Kotarbiński stwierdza, że nie można precyzyjnie odróżnić akcji od czynów, odrzucając tym samym przyjęty wstępnie model. Dlatego też zamiast terminów „akcja” i „czyn” pod koniec *Szkiców* pojawia się termin „twórczość”, który można uznać za kolejny synonim terminu „działanie”, akcentujący fakt, że warunkiem działania jest wolność sprawcy<sup>11</sup>.

Jak starałem się pokazać w tym paragrafie, Kotarbiński bez powodzenia pragnął wyeksplikować intencjonalność w kategoriach celu w ramach modelu „akcja – czyn”. Pojawia się jednak pytanie, czy intencjonalność (jakkolwiek pojęta) jest faktycznie konstytutywną cechą działania. Jak się zdaje, przeczą temu pewne znane w literaturze przedmiotu przykłady, jak ten, że król Edyp poślubił (intencjonalnie, czyli w sposób zamierzony) Jokastę, lecz jednocześnie poślubił (tym razem nieintencjonalnie) własną matkę. Poślubienie własnej matki było jednak działaniem Edypa. Być może zatem wyznacznikiem działania nie jest intencjonalność, lecz sprawstwo, gdyż w obu przypadkach to właśnie Edyp był sprawcą działania. Okazuje się, że Kotarbiński rozważał również możliwość odwołania się do pojęcia sprawstwa.

### 3. Problem sprawstwa i działania podstawowe

Problem działań nieintencjonalnych daje się rozwiązać na gruncie teorii zakładających Goldmanowskie rozumienie działania. Rozpatrzmy podany na początku artykułu przykład zabicia *B* przez *A*, z tą jednak różnicą, że *A* ma wprawdzie zamiar (intencję) zabicia *B*, lecz przez pomyłkę i nieświadomie zabija *C*. Dlaczego zatem niezamierzone zabicie *C* jest działaniem *A*? Odpowiedź jest następująca – bo *A* oddał celny strzał do *C*, co również jest działaniem *A*<sup>12</sup>. W tym przypadku oddanie przez *A* strzału do *C* jest przyczyną śmierci *C*, które jest zdarzeniem będącym warunkiem koniecznym zabicia *C*, gdyż nie można zabić kogoś, kto nie umarł. Zabicie *C* to zatem coś więcej niż

<sup>11</sup> W artykule tym jedynie sygnalizuję problem wolności, chociaż jest to problem dla filozofii działania fundamentalny.

<sup>12</sup> Przykład wyjściowy – *A* intencjonalnie zabija *B* – analizuje się w dokładnie taki sam sposób.

sama śmierć *C*. W tym momencie pojawia się pojęcie sprawstwa, które należy „dodać” do śmierci *C*, abyśmy mieli do czynienia z działaniem polegającym na jego zabiciu. Aby takie działanie miało miejsce, oddanie przez *A* strzału do *C* nie tylko musi być przyczyną śmierci *C*, lecz także musi przenieść sprawstwo (*agency*) na to zdarzenie. Oczywiście sprawy to nie kończy, gdyż pojawia się pytanie, dlaczego oddanie strzału do *C* jest działaniem *A*. Oddanie strzału polega bowiem na tym, że broń wypaliła, co jest samo w sobie jedynie zdarzeniem. Odpowiedź na to pytanie łatwo przewidzieć: bo naciśnięcie przez *A* na spust broni jest działaniem będącym przyczyną zdarzenia polegającego na wystrzale i przenosi nań sprawstwo, tj. dodaje do tego zdarzenia to coś, co sprawia, że mamy do czynienia z działaniem *A* polegającym na oddaniu strzału. Oczywiście naciśnięcie spustu polega na ruchu spustu będącego skutkiem ruchu palca itd. Aby nie popaść w nieskończony regres, trzeba wprowadzić tzw. działanie podstawowe (*basic action*), które nie jest spowodowane przez żadne inne działanie, coś, co jest przejawem sprawstwa „samego w sobie” i nie potrzebuje innego działania, które przeniosło nań sprawstwo<sup>13</sup>.

Wedle najpopularniejszego obecnie rozwiązania, autorstwa Arthura Danto, działaniem podstawowym jest prosty ruch ciała<sup>14</sup> (por. Danto 1970), czyli ruch, dla którego wykonania sprawca nie potrzebuje „instrukcji”, czy też – jak pisze Danto – ruch ten leży w we właściwym dla sprawcy repertuarze działań podstawowych. Nie potrzebujemy bowiem żadnych instrukcji, aby poruszyć palcem, zaś aby nacisnąć na spust, jakaś instrukcja jest potrzebna (choćby taka, jak należy palec oprzeć na spuście). Oznacza to, że można sensownie pytać o to, jak należy naciskać na spust, lecz nie można zadać sensownego pytania, jak należy poruszać palcem wskazującym, bo każda zdrowa osoba po prostu to potrafi. Propozycja Danta podatna jest na oczywistą krytykę. Ruch palcem nie musi być wcale działaniem, lecz odruchem, czyli zdarzeniem polegającym na (mimowolnym) ruchu palca. Oznacza to, że regres nie kończy się na prostych ruchach ciała, gdyż trzeba szukać innych działań, które przenoszą sprawstwo na takie ruchy ciała jak ruch palca. Innym kandydatem na działanie podstawowe jest akt woli sprawcy (wolicja). Współczesnym przedstawicielem wolicjonalnej teorii działania jest Hugh McCann (por. McCann 1974), który akt woli traktował jako czyste działanie, tj. takie działanie, dla którego zaistnienia nie jest potrzebne żadne zdarzenie jako jego warunek konieczny. Oczywistym założeniem tej teorii jest dualizm psychofizyczny, którego Kotarbiński nie mógł przyjąć<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Oczywiście przytoczony tu ciąg działań jest pod każdym względem bardzo uproszczony. Dokładniejsze omówienie różnych jego wariantów: por. Moya 1990.

<sup>14</sup> Jest to oczywiście uproszczenie, gdyż Danto pisał również o działaniach mentalnych.

<sup>15</sup> Podstawowe zastrzeżenie wobec teorii wolicjonalnej polega na tym, że zakłada ona zależność przyczynową między czystymi zjawiskami psychicznymi zachodzącymi w nie-fizycznym umyśle a zjawiskami fizycznymi zachodzącymi w ciele sprawcy (np. pobudzeniami neu-

Możliwość odwołania się do działań podstawowych Kotarbiński rozważa, analizując względny stosunek między czynem i akcją. Jako wstępną hipotezę przyjmuje – podobnie jak później zrobi Danto – że akcją jest ruch ciała, który „zależy jedynie od nas”. Hipotezę tę jednak Kotarbiński natychmiast odrzuca, antycypując standardowe krytyki wobec rozwiązania Danta:

Krótkie rozważanie przekona [nas jednak], że tak nie jest. Ręka nasza na przykład jest już maszyną, obliczoną na potęgowanie skutków użytej siły, jest dźwignią, i stosunek siły skurczu mięśnia dwugłowego do równoważonego przezeń ciężaru ciała utrzymanego w dłoni nie jest bynajmniej równością, a zatem już w działaniu naszym jakoby „bezpośrednim” możemy wyraźnie wydzielić część niezależną od nas, stanowiącą mechaniczną konsekwencję skurczu mięśnia, od części, którą znowu do czasu tylko za bezpośrednie działanie nasze uważać możemy. Wszak skurcz mięśnia stanowi automatyczną, od nas niezależną konsekwencję, o ile zachodzi pewien specyficzny, nieznan nam proces w końcowych częściach nerwu dochodzącego do mięśnia, i znowu musimy się o krok dalej cofnąć od mięśnia do nerwu, poszukując części ciała od nas jakoby bezpośrednio zależnej (Kotarbiński 1957, s. 28–29).

W powyższym cytacie Kotarbiński pokazuje, że działaniem podstawowym (Kotarbiński używa terminu „akcja bezwzględna”), działaniem przenoszącym sprawstwo na takie działania jak naciśnięcie spustu broni, nie może być samo poruszenie palcem wskazującym. Bezradność w kwestii znalezienia działania podstawowego znajduje swój wyraz na ostatnich stronach pierwszego eseju *Szkiców praktycznych*:

Załóżmy teraz, że jest takie działanie bezpośrednie, i to równie dobrze na gruncie pracy zewnętrznej nad materią, jak też na gruncie pracy wewnętrznej, czysto psychicznej, tylko że go wydzielić nie potrafimy, i nazwijmy je *akcją bezwzględną*, pamiętając, że na polu pracy nad materią, obejmującą również ciało nasze, granica tego ciała naszego w myśl poprzednich rozważań jej granicą nie jest (Kotarbiński 1957, s. 31).

Niestety, poszukiwania granicy między akcją a czynem nie doprowadziły Kotarbińskiego do satysfakcjonującego rezultatu. Oczywiście można – podobnie jak McCann – utożsamiać akcję bezwzględną z aktem woli (niekiedy Kotarbiński używa tego terminu, ale raczej w sensie potocznym), jednak ze względu na monistyczne nastawienie Kotarbiński nie mógł rozumieć aktu woli jako aktu umysłu niematerialnego. Dlatego też na zakończenie stawia hipotezę, że być może akcję bezwzględną stanowi ten składnik naszych działań, za który jesteśmy odpowiedzialni moralnie:

Może więc rozwiązanie kryje się w tym, że odpowiedzialni jesteśmy moralnie za pewien od nas całkowicie zależny, wysiłkowi naszemu równy składnik tego kompleksu sił, który zwiemy czynem, za ten składnik, którego poszukiwaliśmy wyżej na próżno, którego istnienie założyliśmy i któremu nadaliśmy nazwę „akcji bezwzględnej” (Kotarbiński 1957, s. 40).

---

ronów, impulsami w układzie nerwowym, skurczami mięśni itp.). Jak wiadomo, na trudność tę jako pierwszy zwrócił uwagę Kartzajusz.



Rozwiązanie to Kotarbiński jednak odrzuca z dwóch powodów. Po pierwsze, wszelkie kryteria oceny etycznej są równie trudne do zdefiniowania, jak sama akcja bezwzględna. Po drugie, takie podejście mogłoby prowadzić do trudnego do zaakceptowania poglądu, że akcja bezwzględna jest zawsze etyczna, a źródłem wszelkiego zła byłyby czynniki wobec sprawcy zewnętrzne:

nie ma w czynach ludzkich winy, a jest tylko przewaga sił obcych nad akcją bezwzględną, która stanowi zawsze, nawet w przypadku rażącej zbrodni, naszą etyczną zasługę (Kotarbiński 1957, s. 40).

W dalszych częściach *Szkiców praktycznych* Kotarbiński nie powraca już do prób zdefiniowania akcji bezwzględnej, skupiając się na normatywnym aspekcie działań, jako tym, co odróżnia je od zmian (zdarzeń) zachodzących w świecie. Pod koniec XX wieku podobny zwrot dokonał się w głównym nurcie filozofii działania.

#### **4. Dewiacyjne łańcuchy przyczynowe i zwrot w stronę normatywności**

W Davidsonowskim przyczynowym modelu działania rozwiązanie problemu działań nieintencjonalnych (niezamierzonych) jest zupełnie inne niż u Danta i McCanna. W modelu tym każde działanie jest podstawowe, gdyż nie potrzebuje innego działania, które przenosi nań sprawstwo. Ruch palca wskazującego, naciśnięcie na spust, oddanie strzału i zabicie ofiary są jednym i tym samym działaniem opisanym na cztery różne sposoby, gdyż opis działania zależy od jego skutków<sup>16</sup>.

Przywołajmy ponownie podany wcześniej przykład Edypa, który poślubia królową Jokastę (działanie intencjonalne) i jednocześnie poślubia własną matkę (działanie nieintencjonalne). Ponieważ w teorii Davidsona jest to jedno i to samo działanie o dwóch opisach, to określenie „intencjonalny” dotyczy nie działania, lecz jego opisu. W konsekwencji działanie jest to zdarzenie, które posiada opis intencjonalny.

Na czym jednak polega intencjonalność opisu działania? Zdaniem Davidsona intencję sprawcy wyraża powód działania (*reason*), gdyż powód ten racjonalizuje działanie sprawcy, wskazując na to, co „sprawca dostrzegał lub sądził, że dostrzegał w swym działaniu – jakąś własność, konsekwencję lub aspekt działania, którego pragnął, pożądał, cenił, wielbił, czuł się do niego zobowiązany, uznawał za korzystny, obowiązkowy lub przyjemny” (Davidson 1980, s. 3; przeł. J.M.).

---

<sup>16</sup> Davidson nazywa to efektem akordeonu (por. Davidson 1980, s. 53 i n.).

Jeżeli zatem działanie przy określonym jego opisie posiada powód, to ten właśnie opis działania jest intencjonalny<sup>17</sup>. W podanym wyżej przykładzie Edyp pragnął poślubić Jokastę, lecz nie pragnął poślubić własnej matki. Działanie to posiada jednak opis intencjonalny „poślubienie Jokasty przez Edypa”<sup>18</sup>. Należy również podkreślić, że powód działania musi być jego przyczyną, gdyż w innym przypadku byłby jedynie motywem<sup>19</sup>.

W Davidsonowskim rozumieniu intencjonalności, wyrażonej w kategoriach powodu, daje się dostrzec wyraźny aspekt normatywny. Powód zostaje bowiem wyrażony w języku postaw propozycjonalnych, które same w sobie posiadają normatywny charakter, np. normatywnym pojęciem jest niewątpliwie poczucie zobowiązania<sup>20</sup>. Ponadto normami dla powodów działania są u Davidsona prawa logiki, matematyki oraz holizm przekonań i postaw propozycjonalnych wraz z ich koherencją. Prawa logiki oraz prawa arytmetyki obowiązują niezależnie od tego, czy istnieje jakakolwiek osoba myśląca. Jednak w przypadku myślenia rozumianego jako proces psychiczny prawa te pełnią jedynie funkcję norm, gdyż myśląc, można wyciągać z przesłanek niepoprawne wnioski lub popełniać błędy w dowodach matematycznych. Podobnie jest z holizmem postaw propozycjonalnych i ich koherencją, które domagają się, aby postawy propozycjonalne sprawcy (szczególnie przekonania) tworzyły spójny system. W przypadku różnych sprawców systemy te mogą być bogatsze lub uboższe oraz bardziej lub mniej spójne, ale całkowity brak spójnego systemu postaw propozycjonalnych wskazuje, że nie mamy do czynienia z podmiotem myślącym, a zatem nie mamy do czynienia ze sprawcą<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Warto zatem zauważyć, że intencjonalność działania jest tutaj zapewniona nie przez cel, lecz przez przyczynę sprawczą. Kotarbiński nie mógłby zaakceptować takiego rozwiązania, gdyż nie uznawał przyczynowości „zdarzeniowej”.

<sup>18</sup> Zwróćmy uwagę, że powód poślubienia Jokasty jest przyczyną poślubienia własnej matki, lecz go nie racjonalizuje, bo racjonalizacja zależy od opisu.

<sup>19</sup> Termin „motyw” nie występuje u Davidsona, jednak wydaje mi się, że jest to adekwatne określenie dla możliwego powodu działania. Motywy niewątpliwie racjonalizują działania w podanym przez Davidsona sensie, lecz nie muszą ich powodować, tj. być ich przyczyną. Jest tak w przypadku racjonalizacji *ex post* przy podawaniu fałszywych usprawiedliwień pewnych działań, np. sprawca zabójstwa, którego powodem była zemsta, może (fałszywie) tłumaczyć się, że działał w obronie własnej. Prawdziwy powód w tym przypadku byłby następujący: (1) *A* pragnął zemścić się na *B* i (2) *A* wiedział, że zabójstwo *B* jest zemstą. Podobnie – jak to się dzieje często w powieściach lub filmach kryminalnych – wiele osób miało motyw (możliwy powód) zabójstwa, jednak zazwyczaj jedynie motyw jednego z podejrzanych był powodem, tj. był przyczyną przestępstwa.

<sup>20</sup> Poczucie zobowiązania (pojęcie psychologiczne) nie można jednak utożsamiać ze zobowiązaniem (*commitment*) rozumianym jako norma, o której będzie mowa w dalszej części artykułu. Poczucie zobowiązania można rozumieć jako chęć działania zgodnie z normą. Na przykład sygnalizowanie skrętu przed skrzyżowaniem zobowiązuje nas do skrętu, niezależnie od tego, czy czujemy się do tego zobowiązani, czy też nie.

<sup>21</sup> W swoich pismach psychologicznych Davidson wyraźnie stwierdza, że warunkiem działania i myślenia jest normatywność w podanym sensie, zaś działać i myśleć mogą jedynie istoty,

Ponieważ Kotarbiński nie uznawał przyczynowości „zdarzeniowej”, oparł swój docelowy model działania wyłącznie na pojęciach normatywnych, którym poświęcił dwa rozdziały w *Szkicach*<sup>22</sup>. Podejście to antycypowało współczesne, post-Davidsonowskie tendencje w filozofii działania, w których zwrócono uwagę na to, że normatywny aspekt powodu jako przyczyny działania był niewystarczający. Spowodowane to było m.in. pojawieniem się trudności z tzw. dewiacyjnymi łańcuchami przyczynowymi (*deviant causal chains*).

Dewiacyjne łańcuchy przyczynowe mogą być zarówno „zewnątrzne”, tj. zachodzące poza sprawcę, jak i „wewnętrzne”, czyli takie, które zachodzą w samym sprawcy. Przykładem pierwszego rodzaju jest paradoks podany przez Rodericka Chisholma (por. Chisholm 1966), w którym pewien człowiek pragnie odziedziczyć majątek oraz jest przekonany, że jeśli zabije swojego wuja, to odziedziczy jego majątek. To pragnienie i przekonanie tak go poruszyło, że przekroczył prędkość i potrafił śmiertelnie pieszego, którym okazuje się jego własny wuj<sup>23</sup>. Z kolei przykład „wewnętrznego” łańcucha przyczynowego to tzw. paradoks wspinacza, podany przez samego Davidsona:

Wspinacz trzymający współtowarzysza wspinaczki na linie chce uwolnić się od ciężaru i niebezpieczeństwa i wie, że puszczając linę, uwolni się od ciężaru i niebezpieczeństwa. To pragnienie i przekonanie tak go zdenerwowało, że puszcza linę, chociaż mogło się zdarzyć, że nigdy nie zdecydował, aby puścić linę, ani nie uczynił tego w sposób zamierzony (Davidson 1980, s. 79).

Opisane w kategoriach pragnienie-przekonanie zdarzenia mentalne są w obu przypadkach przyczynami zdarzeń, co więcej – stosując definicję Davidsona – są powodami owych zdarzeń dla podanego w przykładach ich opisu, lecz zdarzenia te działaniami faktycznie nie są. Istnienie powodu, w myśl definicji Davidsona, nie jest zatem warunkiem wystarczającym na to, aby zdarzenie było działaniem.

Aby uporać się z dewiacyjnymi łańcuchami przyczynowymi na gruncie przyczynowego modelu działania<sup>24</sup>, można obrać dwie drogi. Pierwsza z nich,

---

które porozumiewają się językiem, (por. Davidson 1992). Normatywny aspekt myślenia założony jest we wszystkich pismach Davidsona poświęconych filozofii języka, psychologii, epistemologii oraz teorii racjonalności.

<sup>22</sup> Szkic drugi *O pojęciu pozycji* oraz trzeci *O działaniu przymusowym*.

<sup>23</sup> Warto zauważyć, że formułując ten paradoks, Chisholm odwołuje się do działania celowego jako odpowiednika działania intencjonalnego. Dewiacyjne łańcuchy przyczynowe stanowią również problem dla modelu „akcja – czyn”. Wyobraźmy sobie, że lekarz przez pomyłkę wstrzykuje dziecku zamiast surowicy zupełnie inną substancję, która okazuje się nieznanym, lecz bardzo skutecznym lekiem na błonicę. Czy wyzdrowienie dziecka jest w takim przypadku faktycznie celem czynu?

<sup>24</sup> Przyczynowy model działania jest pojęciem szerszym niż model Davidsona, który jest jego szczególnym przypadkiem. Takim modelem jest również m.in. model Paula Churchlanda (por. Churchland 1970).

co sugeruje sama nazwa „dewiacyjny łańcuch przyczynowy”, polega na odróżnieniu od siebie dwóch rodzajów łańcuchów przyczynowych prowadzących od powodu do zdarzenia – tych „właściwych”, dla których zdarzenie jest działaniem, oraz dewiacyjnych, dla których zdarzenie działaniem nie jest. Droga ta nie wydaje się jednak obiecująca, gdyż odwołanie do samego pojęcia przyczynowości nie pozwoli znaleźć kryteriów natury ontologicznej pozwalających na odróżnienie od siebie obu rodzajów łańcuchów.

Drugi sposób rozwiązania wskazanej trudności odwołuje się do pojęcia intencjonalności jako konstytutywnej własności działania i polega na wyeksplikowaniu pojęcia intencji (zamiaru) w kategoriach normatywnych. Intencjonalność działania okazuje się wówczas pojęciem o wiele bardziej złożonym niż to, które jest wyrażone przez powód. Nawiasem mówiąc, Davidson zdawał sobie sprawę z tej trudności, o czym świadczy deklarowany przez niego pesymizm w kwestii możliwości rozwiązania paradoksu wspinacza.

Dominującym podejściem do rozwiązania problemu dewiacyjnych łańcuchów przyczynowych jest zatem próba wyrażenia intencjonalności przez wprowadzenie dodatkowych norm działania, które nie pojawiają się w modelu przyczynowym. Wśród dodatkowych norm działania można wymienić zobowiązanie (*commitment*) do działań przyszłych – pewne działania zobowiązują nas do przyszłych działań, czy tego chcemy, czy nie, stanowiąc tym samym normę dla naszego działania. Tak ujmuje sprawę m.in. Carlos Moya (por. Moya 1990), który za paradygmatyczne przypadki działań rodzących zobowiązania uznał tzw. działania znaczące (*meaningful actions*), obejmujące m.in. akty mowy<sup>25</sup>. Najprostszym przykładem takiego aktu mowy jest obietnica, która zobowiązuje sprawcę spełniającego akt obietnicy do pewnej przyszłej akcji, tj. do wykonania tego, do czego się zobowiązał. Innym przykładem może być sygnalizowanie skrętu w prawo podczas zbliżania się samochodem do skrzyżowania – sygnał ten zobowiązuje nas do skrętu w prawo. Bardzo często o istnieniu tego typu zobowiązania decydują pewne konwencje społeczne, przepisy prawa, zwyczaje itp., które regulują ten typ zobowiązań.

Okazuje się jednak, że nawet zobowiązanie do działań przyszłych<sup>26</sup> rozumiane jako norma działania nie jest warunkiem wystarczającym jego intencjo-

<sup>25</sup> Istnieje bardzo bogata literatura poświęcona normatywności różnych aktów mowy. Na przykład za normę dla asercji podawana jest często wiedza (por. Williamson 1996). Z kolei Robert Brandom za normę asercji podaje zobowiązanie (*commitment*) do jej obrony i uzasadnienia, gdy zajdzie taka potrzeba (por. Brandom 1994).

<sup>26</sup> Poza zobowiązaniem pozytywnym, tj. zobowiązaniem do przyszłego działania, można również mówić o zobowiązaniu negatywnym, tj. do zaniechania pewnych działań. Przywitanie jakiejś osoby, np. przez podanie ręki, zobowiązuje nas do zaniechania wszelkich aktów agresji wobec tej osoby (przynajmniej w najbliższym czasie). Samo pojęcie zaniechania, trudne do wyeksplikowania w modelu przyczynowym, daje się łatwo zdefiniować w kategoriach normatywnych, o czym będzie mowa w następnym paragrafie (por. Moya 1990).

nalności. Wielu badaczy podaje dodatkowe normy konstytuujące intencję, wykraczając coraz bardziej poza Davidsonowski model przyczynowy. Przykładowo, Irving Thalberg zastępuje w modelu przyczynowym Davidsona pragnienie przez intencję i charakteryzuje ją w kategoriach normatywnych (Thalberg 1984). Przykładem takiej normy jest wymóg, aby intencja była w pewien sposób aktywna podczas działania, co wyraźnie zmienia prosty model Davidsona. Z kolei Myles Brand uważa, że podczas działania sprawca powinien (świadomie) realizować pewien plan, nie zaś jedynie (przypadkowo) działać zgodnie z planem (Brand 1984). Do tego można również dodać wymóg, aby sam plan był racjonalny (Moya 1900, s. 127). Podane tu przykłady świadczą o tym, że we współczesnej filozofii działania pojawił się zwrot ku normatywności, co – jak będę się starał pokazać – Kotarbiński antycypował w *Szkicach*.

## 5. Normatywny opis działania u Kotarbińskiego

W drugim eseju *Szkiców*, zatytułowanym *O pojęciu pozycji*, Kotarbiński początkowo odwołuje się do pojęcia zobowiązania<sup>27</sup>, ale szybko uznaje, że bardziej dogodnym do analizy normatywnego aspektu działania będzie ogólniejsze pojęcie „pozycji”, która w mowie potocznej znaczy tyle co „sytuacja” lub „położenie”. Kotarbiński proponuje:

zacieśnijmy to znaczenie do pewnego położenia dodatniego, cennego, mającego pewną wartość dla kogoś lub czegoś symbolizowanego jako ktoś, jeżeli to położenie odznacza się tym, że trzeba dopiero specjalnych warunków, aby je dany przedmiot utracił; w przeciwstawieniu do takiej sytuacji, która dopiero wymaga specjalnych warunków, aby ją przedmiot osiągnął (Kotarbiński 1957, s. 46).

Działania ludzkie nadają zatem różnym rzeczom pozycję, co stanowi najogólniejszą normę działania. W działaniu wytwórczym – jak pisze Kotarbiński – nadajemy pozycję wytwarzanym przedmiotom<sup>28</sup>, czyli takim przedmiotom, które mają w przyszłości zaistnieć. W tym sensie pojęcie pozycji zastępuje pojęcie celu czynu, np. bochenka chleba dla piekarza. Oczywiście bardzo ogólne pojęcie pozycji nie ogranicza się jedynie do materialnych wytworów ludzkiej pracy:

<sup>27</sup> „Skoro się człowiek do czegoś zobowiązał, wówczas wyjątkowych dopiero warunków potrzeba, aby danego czegoś nie wykonać, a póki się nie zobowiązał, to w wyjątkowych warunkach może być do danej roboty zmuszony” (Kotarbiński 1957, s. 45). Do sprawy zobowiązania Kotarbiński powraca w eseju *O działaniu przymusowym*.

<sup>28</sup> W kategoriach zobowiązania – nadanie wartości pewnemu wytworowi naszej pracy zobowiązuje nas do chronienia go, do zbycia za godziwą cenę itp.

Podobnie nadałem pozycję zamiarowi, skoro go powziąłem<sup>29</sup>, pozycję prawu pewnemu, skoro je ustanowiłem lub zaakceptowałem [...]. Tak samo wreszcie nadałem pozycję pewnemu twierdzeniu lub przeczeniu, w ogóle pewnemu sądowi, skoro go przyjmuję, akceptuję, uznaję walor mu nadaję, skoro zatem (bo to ma znaczyć nadanie pozycji sądowi) – zdecydowałem [zobowiązałem] się traktować go tak, jakby był sądem prawdziwym, a zatem postępować dalej czy to na polu działania nad realną rzeczywistością zewnętrzną, czy na polu myślenia, tworzenia systemów pytań i sądów, odpowiednio do tego, jak gdyby on był prawdziwy (Kotarbiński 1957, s. 46–47).

Warto zauważyć, że w cytacie tym Kotarbiński nadaje pozycję również samemu zamiarowi, tj. intencji.

Dalsza część eseju poświęcona jest przede wszystkim działaniom złożonym, których analiza w modelu przyczynowym jest bardzo trudna, np. działalności politycznej lub naukowej. Przez działanie rozumie Kotarbiński zmianę, która nadaje, zmienia lub potwierdza pozycję jakiemuś – szeroko rozumianemu – przedmiotowi. Jako ogólną zasadę przyjmuje przy tym, że łatwiej jest utrzymać raz nadaną pozycję, niż ją zmienić. Przykładem ilustrującym tę zasadę jest działanie polegające na przyjęciu chorego do szpitala, zanim jego stan pogorszy się do tego stopnia, że trudno będzie go tam przetransportować (Kotarbiński 1957, s. 48). Działanie to prowadzi do nadania pozycji pobytowi chorego w szpitalu, a konsekwencji do nadania jej wszystkiemu, co szpital oferuje. Wiąże się ze zobowiązaniami pracowników tej instytucji, np. do monitorowania stanu chorego, częstego badania i udzielania mu natychmiastowej pomocy w koniecznych przypadkach. Jak zauważa Kotarbiński, nadanie pozycji pewnemu stanowi rzeczy poprzez działanie zachodzi w przypadku tzw. faktów dokonanych, np. porwania narzeczonej, praktykowanego wśród pewnych grup etnicznych (Kotarbiński 1957, s. 48), czy też zajęcia siłą przez jakieś państwo terytorium należącego do państwa sąsiedniego (Kotarbiński 1957, s. 49). W takim przypadku sytuacja negocjacyjna agresora jest o wiele dogodniejsza niż samo zgłaszanie żądań terytorialnych wobec innego państwa.

Podobna sytuacja zachodzi w przypadku działań o charakterze społecznym, np. wyboru studiowanej dyscypliny naukowej lub – w przypadku filozofii – wyboru szkoły filozoficznej oraz tematyki pracy badawczej. Dokonując takiego wyboru, adept nadaje pozycję pewnym poglądom, teoriom, twierdzeniom, hierarchiom pytań itp. (Kotarbiński 1957, s. 51). Z kolei wychowanie rozumiane jest jako złożone działanie wychowawców i polega często na nadaniu pozycji pewnym zagadnieniom, w myśl zasady, że łatwiej będzie adeptowi utrzymać pozycję nadaną przez innych pewnym zagadnieniom niż samemu nadać ją zagadnieniom. Dotyczy to również innych – niekoniecznie pozytywnych – aspektów działań wychowawczych, które mogą polegać na nadaniu przez wychowawców pozycji poglądom ksenofobicznym (Kotarbiński 1957,

<sup>29</sup> Problemowi podejmowania zamiaru poświęcam ostatni paragraf.

s. 52). Zastaną pozycję pewnych instytucji, poglądów czy zwyczajów Kotarbiński analizuje również w przypadku konfliktu między konserwatyzmem a postępowością. Konserwatyzm zmierza do utrzymania pozycji owych instytucji, poglądów i zwyczajów, postępowość zaś ma na celu pozbawienie ich pozycji poprzez nadanie pozycji innym poglądom, instytucjom i zwyczajom. Konflikt między konserwatyzmem a postępowością dotyczy nie tylko sfery politycznej i społecznej, ale też sfery nauki i sztuki. Każdy adept czy młody człowiek musi opowiedzieć się za jednym albo za drugim. W przypadku wyboru nowych (tj. niewpojonych mu w procesie wychowania) poglądów politycznych, społecznych, naukowych lub artystycznych sytuacja jest prosta: mamy do czynienia z działaniem, które nadaje pozycję „nowym rzeczom”, odbierając je „starym”<sup>30</sup>. Przykłady te prowadzą nas do bardzo ważnego problemu. Co się bowiem dzieje w przypadku zachowania przez adepta pozycji zastanych zasad lub rzeczy? Czy można wtedy powiedzieć, że adept nie podjął pewnych działań, a dokładniej, że pewnych działań zaniechał?

Okazuje się, że pojęcie pozycji pozwala na udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy zaniechanie, rozumiane jako świadome powstrzymanie się od działania, samo jest działaniem. Zauważmy, że zaniechanie stanowi poważny problem dla przyczynowych teorii działania. Davidson twierdził, że każde działanie posiada opis w kategoriach szeroko opisanych ruchów ciała, obejmujących również działania mentalne (np. liczenie). Brak ruchu ciała lub powstrzymanie się od aktywności intelektualnej może zatem oznaczać brak działania. Sprawa nie jest jednak aż tak prosta. Z jednej strony nie nazwiemy zaniechaniem nieudzielenia pomocy jakiejś osobie przez kogoś, kto nie wie, że ta osoba pomocy potrzebuje, lub nawet nie zdaje sobie sprawy z jej istnienia. Z drugiej jednak strony nazwiemy zaniechaniem przypadek dróżnika, który zasnął na służbie i nie opuścił szlabanu na przejeździe kolejowym. Mamy zatem dwa przypadki zaniechań: zaniechanie rozumiane jako świadome powstrzymanie się od działania (w tym czasie możemy podejmować – i zazwyczaj podejmujemy – działania inne, gdyż całkowity „bezruch” jest raczej niemożliwy) oraz zaniechanie jako nieświadome niepodjęcie działania, do którego byliśmy zobowiązani przez działania podjęte uprzednio (przypadek dróżnika, który odbywając służbę, zobowiązał się do opuszczania szlabanu w odpowiednim momencie).

---

<sup>30</sup> Jak łatwo zauważyć, w podanych przykładach działań o charakterze społecznym założony jest *implicite*, wymieniony w poprzednim paragrafie, holizm i koherencja przekonań, postaw propozycjonalnych oraz różnego rodzaju norm i zobowiązań, które Kotarbiński wyraża za pomocą pojęcia zastanej przez sprawcę pozycji różnych rzeczy. Osoba o ograniczonych horyzontach spełnia normę holizmu w mniejszym stopniu niż osoba o szerokich horyzontach. Tak samo norma koherencji może być spełniana w różnym stopniu. W przypadku ludzi, których systemy przekonań spełniają ją w niewielkim stopniu, mówimy niekiedy, że mówiąc lub działając, sami sobie przeczą.

Aby wyjaśnić zaniechanie dróżnika w modelu przyczynowym, należy odwołać się do dodatkowych norm, np. zobowiązania lub realizowania pewnego planu, gdyż prosty model przyczynowy na to nie pozwala. Sytuacja nie jest lepsza również w przypadku pierwszym, gdy zamiast udzielenia komuś pomocy możemy udawać, że jesteśmy czymś bardzo zajęci. Nieadekwatność modelu przyczynowego ujawnia się już przy próbie sformułowaniu powodu udawania, że jesteśmy czymś zajęci: pragniemy nie podejmować działania polegającego na pomocy osobie *O* i jesteśmy przekonani, że udawanie, że jesteśmy czymś zajęci, jest właśnie działaniem tego typu. Działania polegające na nieudzielaniu pomocy obejmują wszelkie możliwe działania poza udzieleniem pomocy. Takie wyjaśnienie zaniechania wydaje się jednak skrajnie niesatysfakcjonujące.

Proponowane przez Kotarbińskiego normatywne podejście do działania w kategoriach nadawania pozycji pozwala na jednoznaczne rozwiązanie problemu świadomego zaniechania, czego nie umożliwiał model przyczynowy. Wedle Kotarbińskiego w przypadku świadomego zaniechania brak działania jest jedynie pozorny:

Móc, a nie zrobić, to jest równie dobrze czynem, jak zrobić. Negatywność i pozytywność tyczą się tutaj tylko fizycznej, molarnej notabene bezczynności lub ruchu, ale czynu się nie tyczą. Jeśli widzę na drugiej stronie pustej ulicy bitego człowieka, któremu mogę pomóc, a nie pójdę tam, to nie powstrzymałem się od działania, tylko wykonałem czyn na niekorzyść tego bitego (Kotarbiński 1957, s. 57–58).

Skoro zatem zaniechanie działania również jest działaniem, należy za Kotarbińskim uznać, że pozostanie przy wpojonych w młodości poglądach lub przesądach jest również działaniem na niekorzyść poglądów alternatywnych. Oczywiście chodzi o przypadki, w których jesteśmy świadomi owych alternatywnych możliwości, ale w wyniku świadomej decyzji, przez przyzwyczajenie, wygodę lub lekceważenie, nie przyjęliśmy ich.

Niewątpliwą zaletą *Szkiców praktycznych* oraz przyjętej tam perspektywy normatywnej jest również to, że – w przeciwieństwie do przyczynowego modelu działania opartego na pragnieniu i przekonaniu – pozwalają one na analizę działań o wiele bardziej złożonych niż proste przykłady działań pojawiające się najczęściej w literaturze współczesnej. Było to możliwe dzięki temu, że Kotarbiński podjął próbę sformułowania teorii działania w kategoriach czysto normatywnych, bez odwoływania się – jak to czynił choćby Davidson – do pojęć natury ontologicznej, takich jak zdarzenie lub związek przyczynowy. Można oczywiście wysunąć zarzut, że teoria działania bez działań jako bytów jest bezprzedmiotowa, bo jest teorią „o niczym”. Czym innym jest jednak dla Kotarbińskiego stanowisko ontologiczne wykluczające istnienie pewnych bytów, a czym innym podanie znaczenia terminu, który do owych nieistniejących bytów miałby się odnosić. Takie stanowisko utrzymywał w przypadku obiek-



tów matematycznych, których nie uznawał za istniejące byty, lecz mimo to twierdził, że można definiować znaczenia odpowiednich terminów matematycznych w ramach odpowiednich teorii, gdyż „jeżeli istnieje poprawna teoria przedmiotu *P*, to z tego nie wynika bynajmniej, że i przedmiot *P* istnieje” (por. Kotarbiński 1958, s. 11).

Naczelnym pojęciem normatywnym w teorii działania Kotarbińskiego jest nadawanie pozycji. Jest to pojęcie na tyle ogólne, że może być uszczegółowione do współczesnych pojęć normatywnych, wspomnianych na końcu poprzedniego paragrafu. Na przykład planując działania przyszłe – szczególnie te, które, jak pisze Kotarbiński, „mają znaczne rozmiary” – musimy, chcąc nie chcąc, nadać pozycję odpowiedziom na bardzo wiele pytań<sup>31</sup>, tj. przyjąć lub odrzucić bardzo wiele twierdzeń lub przekonań dotyczących spodziewanych skutków naszego działania, sposobów jego realizacji, etapów działania itp. Na przykład jeżeli ktoś planuje start w wyborach prezydenckich, a następnie zamierza działać na tym stanowisku, musi zaplanować racjonalną kampanię, czyli nadać pozycję racjonalnemu planowi działania, przyjąć wiele założeń natury politycznej, społecznej i gospodarczej, a w konsekwencji przewidywać skutki własnych posunięć, czyli znów – innymi słowy – nadać im pozycję. Na tym etapie „pracy myślowej” mamy zatem do czynienia z planowaniem działań, które oparte jest na założeniach i stwierdzeniach, którym sprawca, chcąc lub nie chcąc, musiał nadać pozycję. Wszelką pracę myślową można zatem – zdaniem Kotarbińskiego – potraktować jako przygotowanie się do przyszłego działania, chociaż ona sama również jest działaniem. Ilustruje to doskonale następujący cytat:

O ile pojmiemy wszelką pracę myślową jako przygotowanie do pewnego indywidualnego czynu, jako obliczanie wypadkowej czynników działających na tworzywo [przedmiot, na który oddziałuje sprawca], na które my działamy, i na wytwór naszego czynu i decydujących wspólnie z naszą dowolną akcją o skutkach naszego działania na daną chwilę przypaść mających, wówczas w założeniu, że czyn ów posiada dość znaczne rozmiary – może on być fikcyjny! – i że wszystko w rzeczywistości określa się wzajem ze wszystkim, dojdziemy, jak się zdaje, do przeświadczenia, że nie ma pytań, których byśmy swoim postępowaniem nie uznawali za rozwiązane tak lub inaczej, nie ma takich pytań, które byśmy mogli odłożyć, nie opowiedziawszy się w programie swego postępowania ani za, ani przeciw [...] (Kotarbiński 1957, s. 61).

Im planowany czyn jest „mniejszy”, tym mniejszej liczbie założeń sprawca nadaje pozycję (Kotarbiński 1957, s. 61). Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że w przypadku „mniejszych czynów”, czyli choćby prostych ruchów ciała, normatywny aspekt działania zdecydowanie się redukuje. Jest tak, gdyż odganiając owada, który usiadł nam na czole, czy sięgając po sól przy posiłku,

<sup>31</sup> Widać tu bardzo wyraźnie aspekt holistyczny, który u Davidsona jest obecny raczej *implicite*.

planowanie, zwane przez Kotarbińskiego „pracą myślową”, ogranicza się do nadania pozycji bardzo nielicznym stwierdzeniom, założeniom, sądom lub przesądom. Nie można jednak całkowicie tego aspektu wyeliminować, gdyż w takim przypadku wymienione ruchy ciała należałoby uznać po prostu za odruchy. Na ewentualne zastrzeżenie, że przeganianie owada, który usiadł nam na czole, nie jest zazwyczaj wcześniej planowane i trudno uznać, że jest poprzedzone jakąkolwiek „pracą myślową”, można ponownie odwołać się do pojęcia pozycji. Świadomie przeganając siedzącego nam na cieple owada, nadajemy bowiem pozycję naszemu komfortowi, zaś powstrzymując się od tego, nadajemy pozycję czemuś innemu, np. możliwości jego obserwacji lub chęci sprawdzenia, jak długo jesteśmy w stanie wytrzymać z owadem siedzącym nam na czole. W ostatnim przypadku byłoby to typowe zaniechanie, które, zdaniem Kotarbińskiego, również jest działaniem. W szczególnym przypadku – o czym już była mowa – pojęcie pozycji może stanowić normatywny odpowiednik celu. Pozycję można nadać działaniu przyszłemu, zobowiązując się do jego wykonania, można ją nadać normie, zobowiązując się do przestrzegania jej w dalszych działaniach. Można ją również nadać pewnej rzeczy, zobowiązując się tym samym do podjęcia działań niezbędnych do tego, aby ją urzeczywistnić lub uchronić, można ją nadać pewnemu sposobowi działania lub planowi działania. Jest to zatem pojęcie bardzo ogólne i bardzo pojemne, zastępujące szereg innych pojęć normatywnych, które miały dookreślić pojęcie intencji.

## 6. Kotarbiński a pojęcie „przymusu działania”

Przed omówieniem pojęcia działania przymusowego konieczne jest pewne wyjaśnienie. Termin „zamierzony (intencjonalny)” jest niewątpliwie wieloznaczny. Jednak spośród wielu możliwych znaczeń tego terminu w tym artykule interesują mnie jedynie dwa. Do tej pory była mowa o takim znaczeniu, w którym termin ten był właściwie redundantny, gdyż każde działanie jest z definicji zamierzone (intencjonalne). W ostatnim paragrafie analizuję nieco inne znaczenie tego terminu – to, w którym używa się go w odniesieniu do jakiegoś działania przyszłego, co często wyraża się zwrotem „powziąć zamiar”.

Kotarbiński używa terminu „powziąć zamiar” w wielu miejscach. Dotychczasowe rozważania dotyczyły przede wszystkim zamiaru (intencji) jako konstytutywnej cechy działania, np. sygnalizowanie skrętu w prawo nadaje pozycję działaniu polegającemu na wykonaniu skrętu, zobowiązuje nas do wykonania tego działania, czyli wyraża taką intencję. Intencja lub zamiar skrętu w prawo, wyrażona w kategoriach nadania pozycji, „zawarta jest”

w działaniu polegającym na sygnalizowaniu skreślenia, a jednocześnie stanowi normę dla tego działania<sup>32</sup>. Problem, który zamierzam przedstawić w ostatnim paragrafie, dotyczy procesu powzięcia zamiaru, do czego wcale nie musimy być zobowiązani w powyższym sensie. Problemowi temu Kotarbiński poświęca kolejny esej *Szkiców* zatytułowany *O działaniu przymusowym*.

Zanim przyjrzymy się propozycji Kotarbińskiego, odwołajmy się ponownie do Davidsonowskiej filozofii działania, a dokładniej do pewnych pomysłów zawartych w artykule *Jak jest możliwa słabość woli* (Davidson 1997), co pozwoli nam we właściwy sposób zrozumieć zalety pojęcia działania przymusowego u Kotarbińskiego. Celem Davidsona było pokazanie, że pojęcie słabej woli, która przejawia się brakiem realizacji powziętego zamiaru, nie musi być wykluczone na gruncie przyczynowej teorii działania. W wielkim uproszczeniu, u Davidsona powziąć zamiar to sformułować tzw. osąd względny, który głosi, że w danych okolicznościach sprawca zobowiązuje się (przede wszystkim sam przed sobą) do takiego to a takiego działania przyszłego, w tym sensie, że takie to a takie działanie jest według niego w danych okolicznościach dla niego samego najlepsze.

Wyobraźmy sobie, że mam osąd względny (powziąłem zamiar), aby (biorąc pod uwagę wszystkie znane mi okoliczności) następnego ranka wstać o świcie i przez godzinę uprawiać jogging. W terminologii Kotarbińskiego powzięcie takiego zamiaru nadaje pozycję porannemu joggingowi (działanie przyszłe), co rodzi zobowiązanie (zazwyczaj przed sobą samym) do porannego uprawiania joggingu. U Davidsona osąd względny (odpowiednik powzięcia zamiaru) nie jest jednak tożsamy z powodem działania, który jest tzw. osądem bezwzględnym, a zarazem przyczyną działania. Skoro bowiem, a tak by było w przypadku słabej woli, nie wstałem rano, aby uprawiać jogging, oznacza to, że bez względu na okoliczności, które nie uległy zmianie, nie miałem zamiaru tego uczynić, tj. pragnąłem raczej podjąć działanie dające mi komfort i wiedziałem, że pozostanie w łóżku jest tego typu działaniem. Działanie polegające na pozostaniu w łóżku było zatem zamierzone (intencjonalne), chociaż powziąłem zamiar uprawiania joggingu i żadne okoliczności nie sprawiły, że zmieniłem swój osąd względny (tj. nadal uważam, że poranny jogging byłby dla mnie najlepszy). Wykazując się słabą wolą, manifestuję – zdaniem Davidsona – swą nieracjonalność, przy czym racjonalność jest niewątpliwie pojęciem normatywnym. Od słabej woli należy oczywiście odróżnić przypadek zmiany powziętego zamiaru ze względu na zmianę okoliczności, np. pojawienie się smogu, który sprawi, że aktywność fizyczna, zamiast sprzyjać naszemu zdrowiu, przyczyni się do jego pogorszenia. Formułowanie osądu względnego bardzo często wiąże się z zaplanowaniem działania, sposobu jego przeprowadzenia w określonym miejscu i czasie, tj. z powzięciem zobowiązania (naj-

<sup>32</sup> Dlatego mówimy często o sygnalizowaniu zamiaru skreślenia.

częściej przed samym sobą) do określonego działania w danym czasie, miejscu oraz w określony sposób.

Davidsonowska koncepcja osądów względnych opiera się na pojęciu arystotelesowskiego „sylogizmu praktycznego”. Wedle tej koncepcji sprawca kalkuluje, jakie działanie powinien podjąć (jakie jest dla niego najkorzystniejsze) w świetle znanych mu okoliczności. Stosując sylogizm praktyczny, sprawca nadaje zatem pozycję – w sensie Kotarbińskiego – nie tylko działaniom przyszłym, ale również jakiemuś swojemu dobru. Przy czym przez dobro rozumiemy to, co sprawca uznał, że jest dla niego w danych okolicznościach najlepsze, np. przyjemność, zdrowie, poczucie dobrze spełnionego obowiązku itp. Tak właśnie rozumie działanie przymusowe Kotarbiński – działanie przymusowe jest to działanie, którego zamiar został powzięty przez sprawcę poprzez nadanie pozycji jakiemuś dobru:

Muszę zrobić to a to, znaczy, że gdybym tego nie zrobił, byłoby dla mnie źle i przy tym gorzej, niż wtedy, gdy to zrobię. Czynności, które muszę w tym znaczeniu wykonać, niechaj się nazywają przymusowymi. [...] Stan rzeczy, który zachodzi, gdy jest taki przymus wykonania pewnej czynności, nazwijmy sytuacją przymusową lub sytuacją krytyczną (Kotarbiński 1957, s. 71).

Sama nazwa „działanie przymusowe” błędnie sugeruje, że zawsze wiąże się ono z dyskomfortem sprawcy. Tak jednak być nie musi, gdyż Kotarbiński zaraz dodaje: „Może się zdarzyć, że dozwolone czynności, one same lub ich cele, są dla nas sympatyczne, pożądane” (Kotarbiński 1957, s. 71). Takie czynności również są „przymusowe” w powyższym sensie, wbrew potocznemu znaczeniu słowa „przymus”, które kojarzy się z czymś nieprzyjemnym (Kotarbiński 1957, s. 74). Oczywiście działania przymusowe nie obejmują zdarzeń, które w ogóle działaniami nie są, np. kiedy ktoś nas obezwładni, włoży do ręki broń, wyceluje i naciśnie na mój palec spoczywający na spuście. W takim przypadku działamy nie my, lecz ten, kto nas obezwładnił. Z działaniem przymusowym mielibyśmy jednak do czynienia, gdyby ktoś nakazał nam zastrzelenie drugiej osoby, celując jednocześnie z własnej broni w naszą skroń i grożąc, że nas zabije, jeśli nie spełnimy jego żądania.

Działania przymusowe obejmują zatem cały wachlarz działań, które uznajemy za najlepsze dla nas w danych okolicznościach, tj. tych, do których zobowiązuje nas osąd względny w sensie Davidsona – począwszy od tych, których celem jest przyjemność lub rozrywka, a skończywszy na tych, które wykonujemy pod groźbą, np. gdy terrorysta mierzy do nas z broni i uznajemy, że lepiej dla nas jest ulec groźbie, niż jej nie ulec. We wszystkich tych przypadkach dokonujemy bowiem osądu względnego, polegającego na nadaniu pozycji jakiemuś dobru. W sensie potocznym przymus kojarzy się z presją zewnętrzną. Ale nawet w takim przypadku powziąwszy zamiar, kierujemy się jakimś dobrem. Niekiedy ulegamy tak rozumianemu przymusowi lub presji,

jak w przykładzie z terrorystą, wybierając jako dobro nasze przeżycie (tj. nadając mu pozycję), a tym samym spełniając żądanie terrorysty. W przypadku odmowy nadajemy pozycję innemu dobru, np. satysfakcji z zachowania życia innego człowieka, a zarazem satysfakcji z przestrzegania normy „nie zabijaj”<sup>33</sup>.

Na marginesie podanych tu przykładów nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze, pojęcie działania przymusowego, chociaż ważne z punktu widzenia etycznej oceny czynów, samo nie jest pojęciem natury etycznej. Pojęcie przymusowości działania w sensie podanym przez Kotarbińskiego nie służy do stwierdzenia, że bohaterstwo jest lepsze od tchórzostwa, a postawa ascetyczna jest lepsza od postawy hedonistycznej. Chodzi tu raczej o pokazanie, że działania, których zamiar powzięliśmy, są rezultatem indywidualnego osądu obejmującego sytuację, w której przyszło nam działać, rezultatem procesu powzięcia zamiaru, w którym to procesie nadajemy pozycję jakiemuś dobru, gdyż każdy zamiar powzięty w tym procesie jest dla nas najlepszy w świetle dostępnej nam wiedzy, naszych przekonań, preferencji i wartości.

Po drugie, dzięki przymusowości działania można ukazać normatywny charakter powzięcia zamiaru działania<sup>34</sup>. Dotyczy to zarówno działań prostych, jak i bardzo złożonych. Gdy przeszkadza mi mucha, która usiadła na czole, mogę w pewnych okolicznościach uznać, że najlepiej dla mnie będzie, jeśli ją przegonię. W takim przypadku nadaję pozycję własnemu komfortowi, zaś sam proces powzięcia zamiaru jest praktycznie niezauważalny, w odróżnieniu od powzięcia zamiaru w przypadku działań bardziej złożonych. Z kolei działając, czyli przeganiając muchę, również nadaję pozycję własnemu komfortowi, ale czynię to nie w rezultacie pewnej kalkulacji (sylogizm praktyczny), lecz niejako samym działaniem. Jeśli uprzednio powziąłem taki zamiar, to nawet tak proste działanie jak odganie owada jest działaniem przymusowym w sensie Kotarbińskiego. Jeśli z kolei biorę udział w bardzo ważnej uroczystości, mogę powziąć zamiar pozostania bez ruchu, pomimo oczywistego dyskomfortu, który sprawia mi owad siedzący na czole. W takim przypadku nadaję pozycję pozostawaniu w bezruchu pomimo owego dyskomfortu. Na decyzję taką ma wpływ cały szereg czynników – splot okoliczności, sądów, uznanych norm, które są w różny sposób ze sobą powiązane. Nadanie pozycji pozostaniu w bezruchu, czyli uznanie, że w danych okolicznościach właśnie to jest dla mnie najlepsze, może być związane z nadaniem pozycji samej uroczystości, w której uczestniczymy, lub nadaniem pozycji przekonaniu, że wykonywanie gwałtownych ruchów ręką może nas ośmieszyć w oczach innych ludzi.

<sup>33</sup> W rozważaniach na temat działania przymusowego Kotarbińskiego da się zauważyć pewien wpływ utilitaryzmu Johna Stuarta Milla i Herberta Spencera. Nie stanowi to jednak przedmiotu tego artykułu.

<sup>34</sup> Odwołanie się do sylogizmu praktycznego, choć sam Kotarbiński *explicitie* tego nie czyni, jest zgodne z jego normatywnym podejściem. Samo rozumowanie ma bowiem normatywny charakter.

Na zakończenie powróćmy do pojęcia słabej woli, które nie występuje wprawdzie w *Szkicach*, ale daje się opisać w ramach wprowadzonej przez Kotarbińskiego siatki normatywnych pojęć. Słaba wola pojawia się tam, gdzie zamiast dobra, któremu nadaliśmy pozycję, powziąwszy zamiar działania, naszym działaniem nadajemy pozycję czemuś innemu, jak w przykładzie zaniechania uprawiania joggingu<sup>35</sup>. Normatywne podejście Kotarbińskiego pozwala ominąć dwie trudności przyczynowej teorii Davidsona: po pierwsze, pozwala potraktować zaniechania jako działania (a wiele przejawów słabości woli to szczególne przypadki zaniechania), po drugie, pozwala na uniknięcie trudności związanej z odpowiedzią na trudne pytanie o ewentualny związek przyczynowy między osądem względnym a osądem bezwzględnym, gdyż w podejściu normatywnym przyczynowość *explicite* nie występuje<sup>36</sup>.

W tym miejscu dochodzimy do dość przewrotnej tezy, która nie jest jednak, moim zdaniem, całkowicie pozbawiona słuszności. Słaba wola jest zazwyczaj rozumiana jako coś, co zasługuje na jednoznacznie negatywną ocenę. W przedstawionym tu ujęciu traci ona jednak swój naganny charakter z dwóch powodów. Po pierwsze, występująca tu zmiana, polegająca na nadaniu pozycji w procesie powzięcia zamiaru czemuś innemu niż w samym działaniu, nie musi wcale oznaczać zmiany na gorsze w sensie etycznym<sup>37</sup>. Po drugie, istnienie słabej woli oznacza możliwość działania nieprzymusowego lub wolnego w potocznym tego słowa znaczeniu. Słaba wola stanowi zatem warunek konieczny wolności, która przejawia się tym, że sprawca nie jest robotem, który musi realizować powzięty zamiar działania przymusowego. Powzięty zamiar nie jest wynikiem zastosowania algorytmu. Jest tak dlatego, że norma nie ma statusu prawa, które obowiązuje zawsze, wszędzie i we wszystkich okolicznościach. Normatywność zakłada zatem wolność.

Oczywiście słaba wola nie jest czymś godnym pożądania, w przeciwieństwie do siły woli, która przejawia się zdolnością do realizacji powziętych przez nas zamiarów. Jest to jednak zupełnie inne zagadnienie, którego zapowiedzi można się dopatrzeć w podanym w *Szkicach praktycznych* cytacie z Arystotelesa: „Co mamy wykonywać na podstawie uprzednio nabytej wiedzy, tego się uczymy, robiąc to” (Kotarbiński 1957, s. 42).

---

<sup>35</sup> Pamiętajmy, że zaniechanie również jest działaniem.

<sup>36</sup> Stanowisko Davidsona w tej sprawie nie jest dla mnie do końca jasne.

<sup>37</sup> Tego samego zdania był również Davidson. Gangster, który nie realizuje powziętego zamiaru zabicia kogoś, wykazuje się niewątpliwie słabą wolą.

## Uwagi końcowe

Jak starałem się pokazać w artykule, proponując normatywne podejście do działania, Kotarbiński antycypował wiele współczesnych rozwiązań. Dlatego też ciekawe jest – co zaledwie naszkicowałem – porównanie pojęć normatywnych stosowanych przez Kotarbińskiego z pojęciami pojawiającymi we współczesnej literaturze. Nie ulega również wątpliwości, że normatywny aspekt działania obecny w *Szkicach* – chociaż sam Kotarbiński deklarował we wstępie, że wielu przedstawionych poglądów już nie podziela – antycypuje późniejsze prace prakseologiczne tego autora, w których również panuje „normatywny duch”. Z punktu widzenia prakseologii określenie „podejście normatywne” jest jednak dwuznaczne. W pierwszym znaczeniu oznacza ono tyle, że język norm pozwala na adekwatny opis działania. W tym właśnie znaczeniu rozumiałem ten termin w artykule – wszelkie działanie (nawet bezsensowne, w potocznym sensie tego terminu) jest intencjonalne (zamierzone), zaś intencjonalność da się opisać znacznie lepiej w języku norm niż w języku odwołującym się do sprawstwa (*agency*) lub powodów (*reasons*) rozumianych jako przyczyny działań. Takie rozumienie normatywności dominuje również w *Szkicach praktycznych*. W przypadku prakseologii normatywność obejmuje też odwołanie się do pewnych metanorm, pozwalających na wybór lepszych norm działania, służących więc temu, aby lepiej osiągać zamierzone cele oraz działać w sposób bardziej sprawny.

## Bibliografia

- Brand M. (1984), *Intending and Acting. Towards a Naturalized Action Theory*, Cambridge, MA: The MIT Press.
- Brandom R. (1994), *Making It Explicit: Reasoning, Representing, and Discursive Commitment*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Chisholm R. (1966), *Freedom and Action*, w: K. Lehrer (red.), *Freedom and Determinism*, New York: Random House, s. 28–44.
- Chisholm R. (1976), *Person and Object. A Metaphysical Study*, London: Allen & Unwin.
- Churchland P.M. (1970), *The Logical Character of Action Explanation*, „Philosophical Review” 79, s. 214–236.
- Danto A.C. (1979), *Basic Actions and Basic Concepts*, „The Review of Metaphysics” 32 (3), s. 471–485.
- Davidson D. (1980), *Essays on Actions and Events*, Oxford: Clarendon Press.
- Davidson D. (1992), *Zwierzęta racjonalne*, przeł. C. Cieśliński, w: D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, red. B. Stanosz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 234–250.

- Davidson D. (1997), *Jak jest możliwa słabość woli*, przeł. W.J. Popowski, w: J. Hołówka (red.), *Filozofia moralności. Postanowienie i odpowiedzialność moralna*, Warszawa: Wydawnictwo Spacja – Fundacja Aletheia, s. 81–106.
- Goldman A.I. (1970), *A Theory of Human Action*, Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall.
- Kotarbiński T. (1913), *Szkice praktyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego; przedruk w: tenże, *Wybór pism*, t. I: *Myśli o działaniu*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1957, s. 13–168.
- Kotarbiński T. (1955), *Traktat o dobrej robocie*, Łódź: Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu.
- Kotarbiński T. (1957), *Wybór pism*, t. I: *Myśli o działaniu*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kotarbiński T. (1958), *Wybór pism*, t. II: *Myśli o myśleniu*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- McCann H. (1974), *Volition and Basic Action*, „Philosophical Review” 83 (4), s. 451–473.
- Moya C.J. (1990), *The Philosophy of Action. An Introduction*, Cambridge: Polity Press.
- Thalberg I. (1984), *Do Our Intentions Cause Our Intentional Actions?*, „American Philosophy Quarterly” 21 (3), s. 249–260.
- Williamson T. (1996), *Knowing and Asserting*, „The Philosophical Review” 105 (4), s. 489–523.



Janusz Maciaszek

**Normative Aspect of Action in Tadeusz Kotarbiński's Early Works**

**Keywords:** *action, basic action, causality, compulsory action, deed, deviant causal chain, norm, position, reason, weak will*

Tadeusz Kotarbiński's theory of efficient action (praxeology), presented mainly in his *Traktat o dobrej robocie* [Treatise on Good Work] (1955), has not influenced modern philosophy of action at all. In the papers written by modern American philosophers Kotarbiński's work is practically never mentioned. This situation has been caused by the fact that, initially, modern philosophy of action focused mainly on ontological issues, like the ontological status of action and causality. The normative approach to action appeared as a reaction to the difficulties that arose within the causal theories. The aim of this paper is to present Kotarbiński's normative approach to action in his early works that were subsequently put together in *Szkice praktyczne* [Practical Sketches] (1913), and only some time later were augmented to a volume of praxeological studies that anticipated his more mature philosophy of action. In this paper I present Kotarbiński's initial model of action based on the distinction between 'the aim of an act' and 'the aim of a deed' and his objections to this model. This distinction helped him to explicate the notion of intentionality in action. I also present his unsuccessful attempt to define action in terms of agency and basic action. In the end I focus on Kotarbiński's position that enabled him to characterise action in normative terms and examine the notion of compulsory action, which in turn made it possible to characterise the notion of making a decision. Inspiration for this analysis can be traced back to Donald Davidson's causal model of intentional action, notwithstanding the fact that serious objections to this model can be found in deviant causal chains and in difficulties surrounding the problem of weakness of the will.